
ELŻBIETA GRUCHOT

ZAPOMNIANE ŚLADY POZNAŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

Pierwsze spotkanie moje ze wspomnieniami inż. Władysława Czarneciego, który w okresie międzywojennym kierował Wydziałem Planowania Miasta Poznania, było w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Przeczytałam wtedy książkę pt. *To był też mój Poznań*, wydaną w 1987 r., a obejmującą lata 1925-1939. Wspomnienia, poprzedzone były krótkim życiorysem autora. Sięgałam po nią, gdy interesowałam się architekturą starego Poznania i z okresu II Rzeczypospolitej. Autor pozostał w mej pamięci jako wspaniały architekt i urbanista, który wywarł znaczny wpływ na kształt rozbudowującego się Poznania. Po lekturze tej, chodząc po mieście, potrafiłam rozpoznawać obiekty, które projektował, a jest ich wiele.

Minęło kilkanaście lat. Otrzymałam rękopis wspomnień Dziadka, Andrzeja Niedzieli (1883-1969), z sześcioletniego pobytu na obczyźnie (1914-1921), spisany po powrocie do odzyskanej, Niepodległej Polski. Andrzej Niedziela pochodził z poznańskiego, ale gdy ożenił się w 1907 r. wyjechał z żoną do Niemiec w poszukiwaniu pracy. Osiedlił się w Westfalii, w Wanne, gdzie pracował jako górnik w kopalni węgla. Kiedy w 1914 r. wybuchła wojna, będąc poddanym cesarza Wilhelma II, został zmobilizowany do armii pruskiej.

Opuszczał w wielkiej rozterce moralnej żonę i trójkę małych dzieci nie wiedząc jak długo będzie trwało to rozstanie, ani czy jeszcze zobaczy się z nimi. Najpierw walczył na Froncie Zachodnim, potem z całą dywizją został przerzucony na Front Wschodni i w czasie walk pod Dyneburgiem, w listopadzie 1915 r., dostał się do niewoli rosyjskiej. W obozie jenieckim pracował przy wyrębie lasów na północnych terenach Rosji, a po przewrocie bolszewickim, przedostał się za Ural i wstąpił do pierwszego szwadronu ułanów Legionu Omskiego. Legion ten stał się wkrótce zaczątkiem Dywizji Syberyjskiej. 10 stycznia 1920 r., pod Klukwienną, V Dywizja Syberyjska skapitulowała, a oficerowie i żołnierze zostali zamknięci w obozie jenieckim w Krasnojarsku, gdzie czekał ich tragiczny los. Dziadek miał jednak dużo szczęścia, bo uciekł z obozu w Krasnojarsku i mając fałszywe dokumenty dostał pracę w kopalni złota w górach Ałtaju. Kiedy nadarzyła się okazja powrotu zorganizowana przez Amerykański Czerwony Krzyż, razem z chorymi jeńcami niemieckimi, wydostał się z kopalni dotarł do Aczyńska, a potem kolejną transsyberyjską przez Irkuck, Wierchnieudińsk i Czytę do Harbina. Był już październik 1920 r. W Harbinie działał wówczas Polski Konsulat, który umożliwił zorganizowany powrót do kraju. Wszyscy żołnierze były V Dywizji Syberyjskiej, którzy różnymi drogami ucieczki z niewoli bolszewic-

kiej, dotarli wtedy do Harbina, statkiem odbyli podróż do Marsylii, by potem pociągiem przez Francję i Niemcy w styczniu 1921 r. powrócić do Polski. Była to grupa 34 żołnierzy.

Dziadek pozostawił wspomnienia o swym tułaczym losie, które przez długie lata były ukrywane w rodzinie. Kiedy zapoznałam się z nimi, zaczęłam szukać innych śladów z tamtego czasu i miejsc w których On przebywał. Poszukiwałam książek, wspomnień i dokumentów związanych z miejscami jego pobytu. Książka Stanisława Bohdanowicza pt. *Ochotnik* była pierwszą, która pomogła mi zrozumieć i otworzyła długą listę innych relacji z I wojny światowej, przewrotu w Rosji i dziejów Wojska Polskiego w Rosji, na Syberii i na Dalekim Wschodzie. Wiele wspomnień polskich żołnierzy z V Dywizji Syberyjskiej zostało opublikowanych w kwartalniku „Sybirak”, wydawanym przez Związek Sybiraków od 1934 do 1939 r.. Zastanawiałam się, czy Dziadek również należał do Związku Sybiraków? Czy spisywał swoje wspomnienia z myślą o przekazaniu ich Związkowi? Związek zachęcał swych członków do pisania wspomnień, aby pozostały ślady po V Dywizji Syberyjskiej walczącej o niepodległość Polski na Wschodzie, aż po Władywostok. Pytania te długo nie dawały mi spokoju więc rozpoczęłam poszukiwania.

Wiedziałam, że Związek Sybiraków miał lokalne okręgi. Pytałam osoby kompetentne, ale nie mogły potwierdzić, że istniał oddział poznański. W Archiwum Państwowym w Poznaniu też nie ma śladu po takim związku. Szukałam w różnych miejscach i materiałach, bez rezultatu. W „*Księżde Sybiraków*” wydanej w 2000 r., na str. 45 przeczytałam: „Organizacja pod nazwą Związek Sybiraków liczyła do 1939 r. 12 okręgów i 6 oddziałów i kół.” Niestety, nie są wyszczególnione z nazwy ani okręgi, zamiennie nazywane oddziałami, ani koła. Natomiast w „*Kronice*”, czasopiśmie „*Zesłaniec*” (2008: 37, str.122), zamieszczono *Kalendarium Związku Sybiraków*, w którym wyszczególniono wprawdzie nazwy dziewięciu okręgów i trzech kół, ale okręgu poznańskiego także nie było.

Wszystko więc wskazywało, że taki okręg jednak nie istniał. Wróciłam więc ponownie do starych numerów „Sybiraka”. W komunikacie *Podziękowanie Sekcji Historycznej* („Sybirak” 1939: 1(17) str.76-80), wymieniono 166 osób, które nadesłały swe wspomnienia i w ten sposób przyczyniły się do pracy nad odtworzeniem dziejów Wojska Polskiego na Syberii. Zauważyłam tam nazwisko chorążego W. Czarneckiego z Poznania, zamieszczone wśród autorów wspomnień z batalionu inżynieryjnego V Dywizji Syberyjskiej. A potem jeszcze cztery osoby z różnych formacji V Dywizji Syberyjskiej, przy których napisano „Poznań”. Znacznie później doczytałam się, że „nazwa miasta oznacza przynależność organizacyjną do znajdującego się w tym mieście Koła b. Żołnierzy lub oddziału Związku Sybiraków.” Pamiętałam, że wcześniej czytałam wspomnianą już książkę W. Czarneckiego pt. *To był też mój Poznań*, ale nie było w niej ani słowa o udziale autora w V Dywizji Syberyjskiej, ani o Związku Sybiraków w Poznaniu. W jego życiorysie również. Może to tylko zbieżność nazwisk, pomyślałam. Tymczasem, przypadkowa rozmowa z dr. Janem P. Wiśniewskim, historykiem z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu rozwiała moje wątpliwości. Stwierdził on bowiem, że wymieniony chorąży, to jest ten sam architekt i że została już wydana jego nowa książka, w trzech tomach, pt. *Wspomnienia architekta*, w której okres 1-szej wojny światowej i pobyt na Syberii

jest również opisany. Pierwszy tom ukazał się w 2005-tym, drugi w 2006-tym, a trzeci w 2008 r. Niechybnie postarałam się o nią, a czytając byłam mile zaskoczona. Cały trzeci rozdział pierwszego tomu, to wspomnienia od 1914 do 1922 r., ale dopiero drugi tom, zawiera prawdziwą niespodziankę. W rozdziale zatytułowanym „1935”, autor opisuje jak doszło do założenia w Poznaniu Oddziału Związku Sybiraków. W opublikowanych wspomnieniach dokonano pewnej ingerencji redakcyjnej dokonując wielu skrótów, a ja chciałam poznać wszystko co autor w tej sprawie napisał. W Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, gdzie zdeponowany jest maszynopis autora, miałam możliwość poznać jego zawartość. Odnalazłam w nim wiele ciekawych szczegółów i nazwisk Sybiraków poznańskich. Oto pierwszy fragment:

W Warszawie istniał Związek Sybiraków, do którego należeli przeważnie byli oficerowie i żołnierze V Dywizji Syberyjskiej, zesłańcy polityczni, członkowie byłych organizacji polskich na Syberii, delegaci Polskiego Komitetu Wojennego oraz POW-iacy. Byłam członkiem tego związku od zarania jego powstania.

Uczestniczyłam w Zjeździe w Warszawie dla uczczenia 10-lecia powstania dywizji (1918-1928) Wmurowano wówczas w Kościele Kapucynów na Lesznie tablicę pamiątkową dla uczczenia poległych i zmarłych sybiraków, oraz poświęcono sztandar Związku – zielony. Kolor ten był oznaką Sybiru.

Drugi zjazd odbył się we Lwowie – chyba w 15-lecie, a więc w 1933 r. Pamiętam, że było to 29 czerwca (św. Piotra i Pawła) w upalny dzień.¹ Po uroczystym nabożeństwie w Katedrze w sali posiedzeń Rady Miejskiej w gmachu ratusza, odbyło się otwarcie Zjazdu w obecności władz i zaproszonych gości.

Sala była przepelniona publicznością, nagrzana południowym słońcem. Przy braku wentylacji było tam niesamowicie duszno. Wyszedłem do hallu złany potem, czułem, że serce mi nawala i w oczach robiło mi się niewyraźnie. Właśnie wyprowadzono, a raczej wyniesiono tam ze sali siwiutkiego dziadka w granatowym mundurze powstańca z 1863 roku, z gwiazdką oficerską na naramiennikach. Trzech takich delegatów, najstarszych Sybiraków, posadzono za stołem honorowym. Opiekowały się nimi panie z Towarzystwa Pomocy Powstańcom z 1863 roku. We Lwowie ze składek społeczeństwa zorganizowano specjalne Przysilisko dla powstańców gdzie mieszkali i mieli zapewnioną opiekę lekarską.

Omdlałego dziadka zaczęto cucić. Posadzono na fotelu i szukano lekarza. Jedna z pań obcierając chusteczką czoło delikwenta zaczęła wołać rozpaczliwie:

– Wody, wody.

Na to nasz bohater narodowy otworzył najpierw jedno oko, a potem drugie i zupełnie wyraźnie powiedział:

– Wody jak wody, ale dobrego koniaku to bym się napił.

Wszyscy ogromnie ucieszyli się, bo było to najlepszym dowodem, że dziadzia oprzytomniał i mówi do rzeczy.

Związek Sybiraków miał swoje oddziały we Lwowie i w Krakowie. Nowy prezes pułkownik Jakubowski-Skorobohaty, nasz dawny brygadier, zaproponował mi ażeby zorganizować oddział w Poznaniu. Było tam kilku znanych Sybiraków w służbie czynnej jak: płk Romuald Wolikowski, szef sztabu DOK VII, płk Wereszczyński, d-ca 14 PAŁ-u (pułku artylerii lekkiej), mjr Kazimierz Cesar, d-ca Obozu Ćwiczebnego w Biedrusku, znany w Poznaniu dziennikarz Maria-Swinarski, właściciel firmy handlowej inż. Gadomski.

¹ Był to VII Zjazd Delegatów Związku Sybiraków, który odbył się we Lwowie w dniach 28-29 czerwca 1936 r. – przypis autorki.

Ogłosiłem w gazetach poznańskich, że zbieram adresy Sybiraków zamieszkających w Poznaniu i Wielkopolsce. Zgłosiło się około 50 osób. Rozesłałem im ankiety do wypełnienia, ażeby można było zweryfikować dane personalne, a potem rozesłałem zaproszenia na zebranie koleżeńskie celem ukonstytuowania Poznańskiego Oddziału Związku Sybiraków.²

Sugerując się określeniem „Nowy prezes, płk J. Skorobohaty-Jakubowski” rozpoczęłam poszukiwania od daty VIII Zjazdu w Brześciu nad Bugiem, kiedy pułkownik został wybrany Prezesem Związku Sybiraków, czyli od 30 czerwca 1937 r. Długo one trwały, ponieważ autor wspomnień musiał dwa lata wcześniej rozmawiać o zorganizowaniu oddziału w Poznaniu. Potwierdzeniem tych słów niech będą odnalezione w końcu ogłoszenia w gazetach poznańskich z października 1935 r.. Pierwszy komunikat brzmiał następująco:

Bacność Sybiracy. Celem zorganizowania Okręgu Wielkopolskiego Związku Sybiraków, zechcą Sybiracy, mieszkający na terenie województwa poznańskiego, podać swoje adresy inż. Wł. Czarneckiemu, Poznań, Al. Szelągowska 16.³

Następne ogłoszenie, jakie ukazało się w „Dzienniku Poznańskim”, było znacznie obszerniejsze i zawierało wiele szczegółowych objaśnień, kto może do Związku Sybiraków należeć. Oto jego treść:

Bacność Sybiracy!

Celem zorganizowania okręgu wielkopolskiego Związku Sybiraków, zechcą Sybiracy mieszkający na terenie województwa poznańskiego podać niezwłocznie swoje adresy inż. Wł. Czarneckiemu, Poznań, Al. Szelągowska 16. Z uprawnień Związku Sybiraków mogą korzystać: powstańcy z r.1863, którzy przebywali na Syberii, zesłańcy i więźniowie polityczni na Syberii, Pracownicy Polskiego Komitetu Wojennego na Syberii, pracownicy polskich placówek państwowych na Syberii, członkowie polskich organizacji społecznych i obywatelskich na Syberii, wzgl. Ci wszyscy, którzy w jakiegokolwiek formie przyczynili się do podtrzymania polskości na Syberii i Dalekim Wschodzie.⁴

Wspomniany już W. Czarnecki napisał:

Zebranie odbyło się w niedzielę w Domu Rzemieślniczym. Przyjechał płk Skorobohaty z Zarządu Głównego. Towarzyszył mu płk Wereszczyński. Zaigłem zebranie, powitałem wszystkich obecnych po czym oddałem przewodnictwo najstarszemu wiekiem uczestnikowi zebrania. Nie pamiętam dokładnie jego nazwiska, zdaje mi się Walkowiak albo Więckowiak, był pracownikiem Cegielskiego i podoficerem pierwszego pułku V Dywizji. Szczupły mężczyzna z siwą bródką w szpic a la Napoleon III.

Po przemówieniu płk Skorobohatego wybrano nowy Zarząd Oddziału. Zostałem przewodniczącym. Godność tę zachowałem aż do wybuchu wojny. Po załatwieniu formalności w Starostwie z zatwierdzeniem statutu i Zarządu Oddziału zaczęliśmy działać. Do statutowych czynności należała samopomoc koleżeńska. Z tym, jako przewodniczący miałem najwięcej kłopotów. Zgłosiło się kilku bezrobotnych, trzeba było im pomóc, a więc wyprosić przyjęcie na jakąś posadę lub zatrudnienie. Sprawa była trudna przy ogólnie panującym kryzysie gospodarczym. Ułatwiało sytuację zalecenie premiera czy ministra, ażeby przy przyjmowaniu do

² W. Czarnecki, Maszynopis, Biblioteka Raczyńskich. Dział Rękopisów, sygn. 2394/seria I, tom. 1-4, s. 551-552

³ „Kurier Poznański”, nr 463 z dnia 9 października 1935 r., s. 6.

⁴ „Dziennik Poznański”, nr 234, z dnia 10 października 1935 r., s. 4

pracy uwzględniać w pierwszej kolejności tzw. kombatantów, a więc członków stowarzyszeń byłych wojskowych i zasłużonych w walce o niepodległość Ojczyzny. Do takich zaliczano też Sybiraków.

Rola przewodniczącego Związku ograniczała się głównie do pośrednictwa, a raczej chodzenia po różnych instytucjach i urzędach, aby załatwić przychylnie prośbę petenta. Nie zawsze się to udawało.

Moja pierwsza tego rodzaju interwencja u ówczesnego naczelnika Wydziału Służby Zdrowia w Województwie miała przebieg bardzo nieprzyjemny. Dygnitarz ten wręcz mi oświadczył, że nie uznaje tych bohaterów ojczyznianych, co to obwieszają się orderami i wstążeczkami i chcą wszędzie być uprzywilejowanymi. Zapytałem go czy uważa, że ci co w czasie wojny siedzieli po kątach i unikali służby wojskowej są lepsi i wartościowsi? Czy tych właśnie należy popierać? Pan naczelnik zaczerwił się i nic nie odpowiedział. Dowiedziałem się później, że istotnie w swoim życiorysie miał lukę wojenną, której nie umiał wytłumaczyć, posądzano go, że był zakamuflowanym Ukraińcem.

Druga interwencja była bardziej skuteczna. Zgłosił się do mnie były podoficer I pułku, który w czasie odwrotu V Dywizji pełnił służbę w pociągu pancernym „Poznań”. W bitwie pod Tajgą wyniósł rannego dowódcę por. Czarneckiego. Sam stracił jedno oko. Z zawodu był mistrzem kominiarskim. Właśnie nadarzyła się okazja do uzyskania stanowiska kominiarza rejonowego. Było trzech reflektantów. Decyzja zależała od prezydenta miasta. Poszedłem do prezydenta Więckowskiego i przedstawiłem sprawę. Wezwał do gabinetu naczelnika Wydziału, zbadał załączniki kandydatów i zadecydował, że ten inwalida wojenny ma najwyższe kwalifikacje, aby zostać kominiarzem rejonowym. Udało się. Posada była intratna, wobec tego mistrz musiał wspomagać po koleżeńsku co miesiąc innych członków bezrobotnych. Muszę przyznać, że wywiązywał się z tego dobrowolnego obowiązku regularnie i bez przypominania.

Miałem też raz przykład swoistego pojmowania bezrobocia. Był stary – około 60-letni – zreumatyzowany Sybirak z zawodu kelner. Do innej pracy nie nadawał się. Na sezon letni udało mi się umieścić go w restauracji w ogrodzie Bractwa Kurkowego na Szelągu. Raz wieczorem zaszedłem tam spacerkiem nad Wartą na lody śmietankowe. Oczywiście pogadałem sobie, z kolegą Sybirakiem. Był zadowolony, że może coś zarobić. Zwierzył mi się, że porzucił stan kawalerski i popełnił małżeństwo. Pogratiulowałem mu i zapytałem czy żona ma jakieś zajęcie?

– Nie, jest także bezrobotna, ale uradziliśmy, że tak we dwoje to nam łatwiej będzie pchać tą biedę i zwalczać bezrobocie.

Nie wiem czy rozumowanie to było słuszne, ale faktycznie nie przychodził więcej do mnie o pomoc w znalezieniu pracy lub zapomogę. Przy czynnym udziale innych członków Zarządu wkrótce nie mieliśmy w Związku bezrobotnych. Uważałem to za duży sukces organizacyjny.

Do miłych wspomnień o poznańskich Sybirakach, zaliczam odnowienie starej znajomości z mjr Kazimierzem Cesarem. Był moim kolegą z Baonu Saperów w V Dywizji Syberyjskiej. Było to w okresie gdy major był komendantem Obozu Wojskowego w Biedrusku. W pogodne, jesienne popołudnie zrobiliśmy z Jancykiem i naszymi chłopcami wypad do Biedruska. Pojechaliśmy z rewizytą jaką byliśmy winni majorowi i jego bardzo sympatycznej żonie. Mieli też synka w wieku naszych chłopców doskonałego kumpla do zabawy. Czas zeszedł nam miło na pogawędce i wspominkach. Zabawa w sosnowym lesie też była doskonała. Był to jeden z wieczorów, których się nie zapomina.⁵

⁵ W. Czarnecki, op. cit., s. 552-556

Skoro odnalazłam już potwierdzenie istnienia Poznańskiego Okręgu Związku Sybiraków, postanowiłam prześledzić jego historię na podstawie notatek zachowanych w kolejnych latach lokalnych gazet. W 1937 r. związki kombatanckie b. Żołnierzy Polskich walczących na Wschodzie, postanowiły utworzyć swoją reprezentację. Prezes Okręgu Poznańskiego Związku Sybiraków, wydał następujące ogłoszenie:

Reprezentacja b. żołnierzy Polskich na Wschodzie, Związki: Sybiraków, Legionistów Puławskich, byłych żołnierzy I Korpusu Kaniowczyków, Żeligowczyków, Murmańczyków, III Korpusu Kaukazczyków, Oddziału Odeskiego, Finlandzkiego, Rosji Centralnej i Turkiestańskiego, postanowiły utworzyć wspólne przedstawicielstwo pod nazwą: „Reprezentacja byłych żołnierzy Polskich na Wschodzie”. Celem zorganizowania Okręgu Poznańskiego Reprezentacji, członkowie wymienionych związków zamieszkali na terenie woj. Poznańskiego, zechcą zgłosić swoje adresy na ręce inż. Wł. Czarneckiego, prezesa Okręgu Poznańskiego Związku Sybiraków, Hotel „Polonia”.⁶

W tym samym roku ukazała się książka b. pośła czechosłowackiego w Bukareszcie, Jana Szeby zatytułowana *Rusko a Mala Dohoda...*, która spowodowała wielkie wzburzenie b. żołnierzy V Dywizji Syberyjskiej. W „Sybiraku” nr 1(13), jedynym jaki wyszedł w 1937 r., zamieszczono artykuły płk. J. Skorobohatego-Jakubowskiego i płk. Benedykta Chłusewicza broniące honoru żołnierzy V Dywizji Syberyjskiej w świetle prawdy historycznej. Poznański Okręg Związku Sybiraków, wydał wtedy następujący komunikat:

Żołnierze b. 5-tej Dywizji Syberyjskiej zaprotestowali przeciw książce Szeby.

Na zebraniu Związku Sybiraków i Oddziału Poznańskiego Koła Żołnierzy b. 5-tej Dywizji Syberyjskiej jakie się odbyło pod przewodnictwem prezesa inż. Wł. Czarneckiego, przyjęto następującą uchwałę, odnoszącą się do znanych enuncjacji zawartych w książce b. pośła czechosłowackiego w Bukareszcie, p. Szeby:

I. Kłamstwa i oszczerstwa zawarte w tej książce, którą już opinia kilku narodów potępiła, nie mogą przynieść ujmy żołnierzowi polskiemu na Syberii.

II. Kłamstwa i oszczerstwa te odeprzemy z godnością, t.j. sprostowaniem i wyświeceniem spraw przy pomocy dokumentów historycznych dowództw i misji wojskowych na Syberii, które zostaną opublikowane w prasie i przez radio.

III. W poczuciu obywatelskiej dyscypliny, mając na celu dobro Państwa i nie chcąc stwarzać przeszkód do nawiązania dobrych sąsiedzkich stosunków z Czechosłowacją – nie upominaliśmy się o naszą krzywdę wyrządzoną nam przez Czechów na Syberii, przez kilkanaście lat nie reagowaliśmy na systematyczne napaści czeskiej propagandy. Obecnie posunięto się do oszczerstwa. Ostrzegamy, że na ewentualne, podobnie nieczne wystąpienia Czechów, zareagujemy w przyszłości w sposób na jaki zasługują.

IV. Powiadamiając społeczeństwo polskie i uczciwych obywateli Republiki Czechosłowackiej oraz opinię całego świata o stanie faktycznym dziejów wielkiej słowiańskiej tragedii syberyjskiej, fałszowanej przez Szebę, ze czcią wspominamy naszych kolegów, poległych na polu walki oraz ś.p. Generała Sztefanika, czechosłowackiego ministra wojny i ś.p. Pułkownika Szweca za ich braterski i uczciwy stosunek do nas – żołnierzy 5-tej Dywizji Syberyjskiej.⁷

Z komunikatu tego wynika, że w Poznaniu istniał nie tylko Okręg Związku Sybiraków, ale także Koło Żołnierzy b. 5-tej Dywizji Syberyjskiej. Płk.

⁶ „Dziennik Poznański”, nr 2 z dnia 3 stycznia 1937 r., s. 6.

⁷ „Dziennik Poznański”, nr 80 z dnia 7 kwietnia 1937 r., s. 4

J. Skorobohaty-Jakubowski, został powołany na Komendanta Głównego Koła Żołnierzy b. 5-tej Dywizji Syberyjskiej uchwałą z dnia 23.września 1935 r. przez Zarząd Główny i jednocześnie na II-go Wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Sybiraków. Tutaj nasuwa mi się przypuszczenie, że W. Czarnecki pisząc w swoich wspomnieniach o pułkowniku J. Skorobohatym-Jakubowskim: „Nowy prezes”, najprawdopodobniej miał na myśli funkcję drugiego wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Sybiraków, którą pełnił równocześnie z funkcją komendanta od 23 września 1935 r.

Kolejny komunikat Okręgu Poznańskiego ukazał się we wrześniu 1938 r. i związany był ze Zjazdem Sybiraków w Warszawie, zwołanym dla uczczenia 20-lecia powstania V Dywizji Syberyjskiej i 10-lecia Związku Sybiraków. Oto jego treść:

Zebrania i zjazdy.

Zjazd Sybiraków w Warszawie.

W dniach 2 i 3 października br. odbędzie się w Warszawie Zjazd Sybiraków dla uczczenia 20-lecia sformowania 5-tej Dywizji Syberyjskiej i 10-lecia Związku. Zgłoszenia na зниżki kolejowe i kwatery przyjmuje do dnia 23 bm. Zarząd Okręgu Poznańskiego Związku Sybiraków, Hotel „Polonia”, pokój nr 448.⁸

a kolejny, następnego dnia w z „Dzienniku Poznańskim”:

Związek Sybiraków, Okręg Poznański. W dniach 2 i 3 października br. odbędzie się w Warszawie Zjazd Sybiraków dla uczczenia 20-lecia sformowania 5-tej Dywizji Syberyjskiej i 10-lecia Związku. Zgłoszenia na зниżki kolejowe i kwatery przyjmuje do dnia 23 bm. Zarząd Okręgu Poznańskiego Związku Sybiraków, Hotel „Polonia” pokój nr 448.⁹

Ten komunikat był ostatnim w poznańskiej prasie. Wróciłam więc znowu do przedwojennych numerów kwartalnika „Sybirak” przeglądając je teraz pod kątem życia organizacji, sprawozdań, komunikatów, itp. Wcześniej skupiałam się na wspomnieniach, a szczególnie wypatrywałam relacji żołnierzy 1-go szwadronu ułanów i opisów zdarzeń z miejscowości, o których pisał Andrzej Niedziela. To co znalazłam, zacytuje teraz w kolejności ukazania się.

Sprawozdanie z działalności Związku Sybiraków.

Okres sprawozdawczy 1.X.1933r. - 1.II.1935r.

[...]

Związek liczy 9 okręgów: Warszawski, Białostocki, Krakowski, Śląski, Wileński, Wołyński, Lwowski i Pomorski, oraz 3 Koła w Drohobyczu, Chrzanowie i Lidzie. Prócz tego w stadium organizacji jest Okręg Wielkopolski. Praca nad rozbudową dalszych ogniw w terenie jest w toku.

[...]

Przygotowane na posiedzenie Zarządu Głównego Federacji P.Z.O.O. w dniu 2.II.1935 roku.¹⁰

Bilans kwartalnika „Sybirak”

na dzień 31 grudnia 1935 r.

[...]

Dłużnicy

Komitet Organizacyjny Oddziału w Poznaniu zł. 19.60.¹¹

⁸ „Kurier Poznański”, nr 432 z dnia 22 września 1938 r., s. 9.

⁹ „Dziennik Poznański”, nr 218 z dnia 23 września 1938 r., s. 4.

¹⁰ „Sybirak”, nr 1(5) z 1935 r., s. 64-65.

¹¹ „Sybirak”, nr 1(9) z 1936 r., s. 86

Adresy Okręgów Związku Sybiraków
 [...]

10 Okręg Wielkopolski – Poznań, ul. Sieroca,

Gmach Urzędu Miejskiego, pok. Nr 23.¹²

Odnaczenia.

W roku 1938 odznaczeni zostali za zasługi na polu pracy społecznej i niepodległościowej następujący członkowie Związku Sybiraków:

[...]

Okręg Poznański

Złotym Krzyżem Zasługi: Czarnecki Władysław.

Brązowym Krzyżem Zasługi: Borowski Piotr.¹³

Powrócę jeszcze do lektury *Wspomnień architekta W. Czarneckiego*. Gdy sięgałam po ostatni, trzeci tom, rosła we mnie nadzieja, że jeszcze coś o poznańskich Sybirakach będzie napisane. Tymczasem, na pierwszych stronach rozdziału „1939-1941” przeczytałam:

Według planu mobilizacyjnego Grupa Fortyfikacyjna nr 71, do której dowództwa przydzielono mnie w końcu sierpnia, w ciągu dwunastu godzin miała być gotowa do wymarszu. [...] Podoficerowie i szeregowi w Grupie pochodzili ze starszej rezerwy. Przeważnie byli to technicy lub rzemieślnicy. Oficerowie – sami inżynierowie, z wyjątkiem pułkownika. [...]

Na obiad wpadłem do domu. Miałem wiele rzeczy do uporządkowania. Wszystkie plany, zrolowane, wsadziłem do górnej szafy na skład. Niepotrzebne papiery osobiste zniszczyłem. Zniszczyłem też teczkę z protokołami i spisami członków Związku Sybiraków.¹⁴

W tym momencie rozumiałam, że odnalezienie dokumentów Okręgu Poznańskiego Związku Sybiraków, jest już niemożliwe. Muszą wystarczyć ślady jakie odnalazłam w poznańskich gazetach, w kwartalniku „Sybirak” i wspomnieniach W. Czarneckiego. Nadal nie mam pewności czy Dziadek, Andrzej Niedziela był członkiem Związku Sybiraków, choć mogę przypuszczać, że tak było. Poszukując śladów jego przynależności, znalazłam nazwiska innych Sybiraków z Poznania i Wielkopolski, którzy wzbogacić mogą naszą wiedzę o ludziach walczących na Wschodzie o niepodległą Polskę. Należą do nich m. in. inż. Michał Stanisławski, wykładowca Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu i wykładowca Uniwersytetu Poznańskiego mgr Piotr Żukowski, wydawca miesięcznika „Przeszłość” w latach 1930-1936.

Reasumując:

1. Okręg Poznański Związku Sybiraków powstał w Poznaniu w 1936 r.;
 2. Istniało także, Poznańskie Koło Żołnierzy b. V Dywizji Syberyjskiej;
 3. Była również Reprezentacja b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie, Okręgu Poznańskiego;
 4. Prezesem Oddziału Poznańskiego był inż. arch. Władysław Czarnecki, od jego założenia do wybuchu wojny.
- W. Czarnecki, żołnierz 1-szej wojny światowej, jeniec rosyjski oficer ba-

¹² „Sybirak”, nr 2(10) z 1936 r., s. 95

¹³ „Sybirak”, nr 3 (19) z 1939 r., s. 76-78.

¹⁴ W. Czarnecki, *Wspomnienia architekta*, t III, Poznań 2008, s. 14-15.

talionu inżynierskiego V Dywizji Syberyjskiej, a potem jeniec bolszewicki, pisał swe wspomnienia kiedy nie mogły zostać opublikowane. Teraz znalazłam je w książce, której tytuł trudno byłoby skojarzyć ze Związkiem Sybiraków, nie znając wcześniej pełnego życiorysu autora. Wspomnienia Dziadka, Andrzeja Niedzieli, przeleżały około osiemdziesiąt lat aby teraz, rozbudzając we mnie ciekawość jego losów, mogła powiązać losy obydwu sybirskich żołnierzy, a jednocześnie odnaleźć ślady jakie pozostały po utworzonym 75 lat temu Okręgu Poznańskim Związku Sybiraków.